Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 26 Maja 1910 roku. | Nr. 41.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą:	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Jak użyźnić lotne piaski.

Piaski lotne—wydmy i piaski suche —trafiają się w naszym kraju dosyć często i hodowla roślin na nich jest niemożliwą zanim się je przez stosowną melioracyę nie użyźni. Korzenie bowiem roślin nie mają w nich oparcia, łatwo bywają przez wiatr wywiane i ogołocone, -- poczem usychają. Wilgoci brak znaczny. Nadają się chyba do zalesienia i zasadzenia właściwemi krzewami, które mogą taką glebę luźną związać. Utrwalenie wydm polega na pokryciu ich taką roślinnością, która ich zabezpiecza od siły wiatru. Z drzew nadaje się do tego sosna a zwłaszcza akacya.

Aby jednak wydmę módz zalesić sosną czy akacyą, trzeba porobić zapory przeciw zbyt silnemu działaniu wiatru. W miejscach zatem odsłoniętych przeciąga się równoległe płotki w kierunku ukośnym do wiatrów panujących Płotki z kołków poprzeplatanych chrustem zatrzymują w pewnym stopniu wiatr i przeciwdziałają przenoszeniu piasku. Po za płotkami od strony odsłoniętej od wiatru sadzi się szeregami drzewka lub krzewy dość gęsto. Między tak zasadzonemi szeregami drzewek skoro się już ujmą ziemi korzeniami, można w roku następnym siać stosowne trawy lub łubin żółty, aby go następnie przyorać i tym sposobem użyźnić glebę, wzbogacając w azot i próchnicę.

Dla kogo jednak ten sposób melioracyjny jest niedogodny lub nie daje się zastosować z powodu wyjątkowego położenia, ten niech tak zrobi:

Latem w wolnych chwilach niech nawiezie na swoje piaski glinkę w stosunku 300 fur na morgę t. j. furę na pręt kwadratowy i takową płytko przyoruje. Na to niech rozsieje po 2 worki kainitu i po 1 worku tomasówki na morgę i niech zasieje łubin niebieski. Łubin w jesieni należy zwalcować, wywieźć nawóz, rozrzucić i przyorać. Dobrze jest na surową skibę jeszcze 4 worki kainitu rozsiać na morgę. Na wiosnę zasadzić dobry gatunek niekrajanych kartofli.

Po trzeciem obredleniu kartofli można na redliny i w bruzdach posiać łubin żółty, który przyrasta dosyć gęsto i może służyć jako zielony nawóz. Po sprzęcie

kartofli trzeba kartoflisko dokładnie zorać do średniej głębokości i na wierzch rozsiać worek kainitu i 2 worki tomasówki.

Na wiosnę należy siać peluszkę z owsem węgierskim, a potem już ozimině. Peluszka również da dobry rezultat, czy to skoszona na siano, czyli też zebrana w stanie dojrzałym, zawsze daje doskonałą paszę i ziarno z owsem stanowi jak najlepszy obrok.

Do jakiego stopnia jednak celowa i umiejętna praca człowieka może się przyczynić do wydajności piasków lotnych, takiej pustyni piaskowej, najlepiej dowodzą plantacye owocowe na tak zwanych ostrowkach Werder w okolicy Poczdamu. Rzeka Hawela tworzyła tam obszerne bagna i błota, a na brzegach były pagórki lotnego piasku, na których nawet sosna nie chciała rosnąć, o zalesieniu więc nie mogło być mowy. Mieszkańcy byli biedni rybacy pochodzenia słowiańskiego ze szczepu Wendów, a miejscowość była własnością jakiegoś rycerza Słocka, który ją sprzedał zakonnikom klasztoru w Chorynie, cystersom.—Z biegiem czasu z kilku chat rybackich powstało bardzo schludne miasteczko, liczące obecnie 6,000 mieszkańców, uprawiających 7,000 mórg samych plantacyi owocowych i warzywnych na tych niegdyś lotnych, nieurodzajnych pogórkach.

Sposób uprawy jest następujący: Najpierw przeprowadzają regulówkę na głębokość 1 i pół łokcia i sadzą drzewa owocowe w szeregach w odległości 8—9 łokci, po większej części jednego gatunku. Pomiędzy rzędami drzew owocowych stoją również szeregami porzeczkowe i malinowe krzaki oraz agrestowe, również całe rzędy truskawek. Raz po raz spotkamy także pomiędzy rzędami drzew owocowych brzoskwinie w bardzo wspaniałych okazach. Pomiędzy krzaczkami widzimy pomidory, dynie, kartofle i fasole. Dużo pieczołowitości i starania okazują Ostrowianie przy przechowaniu i przysparzaniu nawozu. Pod drzewa owocowe nawozu nie skąpią, dają go co rok w miarę rozwoju korony pod korzenie w rowkach. Przy samym zaś pniu nawozu niedają, twierdząc, że tam nie skutkuje. Ze sztucznych nawozów używają tomasówkę w jesieni i superfosfat na wiosnę. Na drzewko liczą 4 funty w 2-ch dawkach. Jako najskuteczniejszy nawóz jednak uważają rozcieńczoną gnojówkę, którą codziennie podlewają.—W ostatnich latach uprawiają przeważnie brzoskwinie i morele. Za 10 litrów brzoskwiń płacą w Berlinie 11 marek t. j. 5 rb. Nadmienić należy, że do Berlina mają drogę wodną kanałem. W samym Berlinie Ostrowianie posiadają przystań własną, bezpłatną, podarowaną im przez rząd, a drugą przystań dzierżawią od miasta za roczną opłatą 20,000 marek. Do Berlina wysyłają drogą wodną do 60 tysięcy centnarów samego owocu (centnar — 3 pudy). Wysyłają i w solówkach zawierających 8 — 10 litrów. Ostrowianie mają swoje własne krypy i na takowe ładują do 6,000 solówek.

Oprócz owocu, jagód i warzywa, hodują także kwiaty rozmaite, jak narcyze, róże, lilie białe, tulipany, konwalie, lewkonie i t. d. i sprzedają takowe w doniczkach lub w bukietach.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum skarbu zezwoliło na otworzenie w Warszawie filii Łódzkiego banku kupieckiego.

— Generał-gubernator polecił magistratowi m. Warszawy rozpatrzyć niebawem propozycyę politechniki co do zamiany placu miejskiego przy politechnice na grunta składów banku państwa przy ul. Nowogrodzkiej.

— Departament kolei żelaznych wyjaśnił, że uczniowie zakładów naukowych średnich i wyższych, mogą odbywać wycieczki naukowe kolejami, drogami wolnemi i bitemi, przyczem korzystają na kolejach tylko z obniżenia 75% ceny biletu klasy trzeciej.

— Zatwierdzono ustawę szkoły handlowej we wsi Żbikowie pod Warszawą, założonej przez stowarzyszenie „Jedność.“

— Na prośbę zarządu kolei Nadwiślańskich magistrat m. Warszawy uchwalił, aby na żądanie naczelników stacyi tychże kolei w Warszawie wysyłać karetki do przewozu osób, które zachorowały w pociągach, do szpitali miejskich. Opłata za przewóz wynosić będzie trzy ruble.

— Komitet zarządzający zakładem leczniczym w Ciechocinku podniósł projekt wybudowania w tym zakładzie kursalu. Ponieważ budowa kursalu kosztowałaby 200,000 r. i gmach nie przynosiłby żadnego dochodu, więc komitet ma zamiar wybudować kursal wraz z olbrzymim hotelem. Koszt budowy kursalu i hotelu obliczono na 500,000 rubli.

— W przeszłą środę przed południem umarła w Grodnie, zasłużona w literaturze polskiej i w społeczeństwie naszem, Eliza Orzeszkowa.

— Przed kilku dniami w Kaliszu, w czasie burzy, piorun uderzył w dzwonnicę kościoła po-franciszkańskiego, w którym odbywało się w tym czasie nabożeństwo nieszporne. Piorun wpadł do kościoła i uszkodził wielki ołtarz. Nieopisana panika powstała wśród wiernych. Nikt jednak na szczęście nie poniósł szkody.

— Pożar zniszczył większą część Terespola w gub. Siedleckiej. Ogień strawił 60 domów. Setki rodzin pozostało bez dachu.

* Pogrzeb króla Edwarda odbył się wśród olbrzymich tłumów przy prześlicznej pogodzie. 35 tysięcy żołnierzy i cała policya londyńska pilnowały porządku. W pogrzebie wzięło udział 45 monarchów.

* Cała flota turecka odpłynęła na manewry w pobliżu wyspy Karpotos, położonej o 40 mil morskich od Krety. Flota oczekiwać ma tam dalszych rozkazów.

* Rząd grecki wydał rozkaz flocie, żeby się gotowała do wyruszenia na Kretę. Eskadra złożona z 3 pancerników i 4 torpedowców, jest już gotowa do drogi i oczekuje tylko rozkazu do wyprawy.

* Rokowania rządu hiszpańskiego z Watykanem w sprawie zmiany konkordatu rozbiły się. Prezes gabinetu hiszpańskiego zdecydowany jest załatwić tę sprawę dla pożytku Hiszpanii nawet bez porozumienia z Watykanem.

* W Albanii stoi pod bronią obecnie 45 tysięcy powstańców. Przeszło 30 batalionów z kartaczownicami i działami górskiemi stara się powstańców osaczyć pod Drenicą z trzech stron. Oficerowie ubrani są w mundury prostych żołnierzy w celu uniknięcia większych strat. Mitrowica stanie się prawdopodobnie punktem głównym zebrania się wojsk tureckich.

* Kolej południowo-mandżurska zaciąga w czerwcu pożyczkę w Londynie i Paryżu w wysokości 40 milionów jen na budowę linii z Mukdenu do Antungu.

* W północnej części morza Śródziemnego szalała straszna burza. Wiele miejscowości nadbrzeżnych zalały fale morskie. Wiele łodzi parowych uległo znacznemu uszkodzeniu. Powracały one do portów, kilka jednak z nich zniknęło. Jest obawa, że wszystkie zatonęły wraz z całą załogą. Wysłano torpedowiec na ratunek.

* Rzeczpospolitę Costa-Rica nawiedziło ponowne trzęsienie ziemi. Olbrzymie fale oceanu zalewają na znacznych obszarach wybrzeża, porywając ludzi i zwierzęta, niszcząc domy. Liczba ofiar w ludziach ma być bardzo znaczna.

* W kościele katedralnym w Riece (Fiume) podczas Bierzmowania przyszło do wielkich demonstracyi przeciw-klerykalnych. W kościele było około 3,200 dzieci, które ks. biskup Vusicz miał bierzmować. Nagle rozległy się okrzyki: „Precz z duchowieństwem!“ Wśród tłumów powstał wielki popłoch. Wiele dzieci zdeptano i poraniono. Ks. biskup zemdlał. Bierzmowanie przerwano.

* W Krzeszowicach, w Galicyi szalała dnia 18 b. m. wielka burza, która wyrządziła ogromne szkody. Woda płynąca wielką falą, zalała momentalnie znaczny obszar. Podczas burzy uderzył piorun w stajnię proboszcza krzeszowickiego, gdzie zabił dwa konie przy żłobie. Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy koron.

* **Neapolitańska Camorra.** W tych dniach rozpocznie się w Rzymie proces neapolitańskiej Camorry, który podobnie obfitować będzie w sensacyę jak sycylijskiej Maffii. Camorra jest tajnem zgromadzeniem złoczyńców, siejącem postrach i grozę wśród mieszkańców dawnego królestwa neapolitańskiego. Marszałek karabinierów Capezzutti, mimo tysiącznych przeszkód, stawianych przez wybitnych camorrystów, zdołał ująć i pod kluczem osadzić przeszło 50 wodzów camorry. Przy pomocy policyi amerykańskiej został ujęty główny wódz camorry, Erriconi, który zbiegł do Nowego Yorku. Między ujętymi są przedstawiciele najwyższych nawet sfer społecznych i kapelan zbrodniczego

związku, ksiądz rzymsko-katolicki, Don Vitozzi. Staną oni przed sądem przysięgłych w Rzymie, gdyż rząd słusznie się obawia, że wobec zepsucia panującego w Neapolu, trudno byłoby tam przeprowadzić proces ten bezstronnie.

Z ŻYCIA MARYWICKIEGO.

—:—

Sprawa prasowa. W roku zeszłym dwaj kapłani rzymsko-katoliccy z dyecezyi Kieleckiej—ks. Zmarzlik, proboszcz parafii Koziegłowy i ks. Grzegórz Augustynik, proboszcz w Dąbrowie Górniczej—wytoczyli ówczesnemu redaktorowi naszego pisma, a obecnie Najprzewielebniejszemu naszemu Biskupowi — proces o potwarz w druku. Ks. Zmarzlik obraził się notatką, jaka o nim była uczyniona w Kalendarzu Maryawickim za rok 1909, ks. Augustynik zaś artykułem drukowanym w „Wiadomościach Maryawickich“ (№ 16) z r. 1909 p. t. „Głosy ludu.“

Obydwie sprawy naznaczone były na dzień 18 maja r. b. Ks. Zmarzlik jednak na krótko przed sprawą podał prośbę do sądu, że sprawę umarza. Pozostała zatem tylko sprawa ks. Augustynika. Po wysłuchaniu świadków, oskarżenia i obrony, którą prowadził sam Najprzewielebniejszy Ojciec Biskup, sąd—po krótkiej naradzie—wyniósł wyrok uniewinniający Najprzew. Ojca Biskupa od wszelkiej odpowiedzialności. Oskarżenie popierał adwokat p. Franciszek Nowodworski.

Wiec starokatolickiej młodzieży w Karlsruhe.

W czasie świąt Zesłania Ducha Świętego odbywał swe posiedzenia w Karlsruhe (w W. Ks. Badeńskiem) III wiec Państwowego związku starokatolickiej młodzieży, przy licznym współudziale przybyłych z rozmaitych stron świata osób i przedstawicieli wszystkich stanów.

Mieszkańcy Karlsruhe przygotowali gościom swoim serdeczne przyjęcie i dokładali wszelkich starań, aby uczestnicy wiecu wynieśli z ich miasta najmilsze wspomnienia.

Biskup starokatolicki w Niemczech J. E. ks. Józef Demmel przyjął udział nietylko w zebraniach ale i podczas narad prywanych i kilkakrotnie zabierał głos w pełnych zapału słowach. Pomiędzy innemi także wygłosił porywającą rozprawę na temat: „O potędze prawdziwej religijności,“ która się w nowszych czasach tak wyraźnie objawiła przez powstanie Maryawickiego Kościoła w rosyjskiej Polsce.

Episkopat starokatolickiego Kościoła przysłał serdeczne słowa powitania, jak również rozmaite korporacye i mężowie nauki, mianowicie starzy przyjaciele ruchu młodzieży: tajny radca von Schulte z Meranu i profesor Friedrich z Monachium. Od pokrewnego związku szwajcarskiego młodzieży przybył naczelny prezes z dwoma delegatami.

W dowód szczerego zainteresowania się tym ruchem ze strony anglikańskiego Kościoła wiec miał możność powitania jako gości, anglikańskich kapłanów z Karlsruhe i z Baden-Baden, a nadto dwóch delegatów związku młodzieży uniwersyteckiej w Oksfordzie, z których jeden czcigodny A. Way wygłosił bardzo ciekawy referat pod tytułem: „Katolickie odrodzenie w angielskim Kościele.“ Dotychczasowy prezes związku i prezydujący w zebraniu p. Zirngiebl z Monachium miał odczyt o opiece dla młodzieży, a proboszcz z Augsburga ks. Dr. Steinwachs o „usługach prasy.“ Z pośród powziętych uchwał zaznaczamy, że frankfurcki związek ma postarać się o związkowy organ w przyszłości. Przytem Frankfurt został obrany jako stolica centralna związku na termin dwuletni.

Listy do Redakcyi.

—:—

Przechodząc przez Ostrów (gub. Lubelska) wstąpiłem do kościoła rzymsko-katolickiego. Zaraz mnie spostrzeżono i doniesiono księdzu. Zaledwiem ukląkł, chcąc pomodlić się trochę, zbliża się do mnie organista i mówi: „ojczulku, chodźcie do proboszcza.“

— „Czy akuratnie mnie woła proboszcz? może mnie pan nie poznał?“

— Ależ was woła, — odrzekł organista,—ludzie mi powiedzieli, że jesteście maryawitą.

— A, to dobrze,—poszedłem.

W pokoju ksiądz siedzi w fotelu, tyłem do drzwi. Powiedziałem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“; odrzekł ksiądz: „Na wieki“ i pyta:—„co ty jesteś?“

— Jestem człowiekiem.

— Ja wiem, żeś człowiek, ale jak się nazywasz?

— Trzeba było księdzu odrazu tak zapytać; nazywam się: Wawrzyniec Tomczak.

— Jesteś Maryawitą?

— Tak, jestem Maryawitą.

— Wam nie wolno do kościoła rz.-katolickiego chodzić!

— Dla czego?

— A, bo wyście wyklęci. —

— A kto nas wyklął.

— Nie wiesz, ojciec święty was wyklął.

— To nic nie szkodzi, może nas ojciec św. sto razy wyklinać, aby nas tylko Pan Jezus błogosławił, o resztę nie stoim.

— Wiesz ty, że Pan Jezus św. Piotrowi klucze dał i tak powiedział: komu otworzysz, ten wejdzie, a komu nie, to nie wejdzie?

— Ale św. Piotr nie brał pieniędzy za otwieranie nieba, odrzekłem, a wy chcecie pieniędzy, my ich nie mamy i dla tego nie poszlibyśmy do nieba, więc odeszliśmy od was, a uwierzyliśmy w Pana Jezusa, bo Pan Jezus nie przyszedł dusze tracić, ale je zachowywać.

— Co ty mówisz? przerwał ksiądz, ciebie szatan opętał!

— Przepraszam księdza, mnie szatan nie opętał, ale mi Pan Jezus dał ducha światłości.

— Patrzcie, bracia (było w pokoju u księdza paru włościan, którzy przysłuchiwali się tej rozmowie), czy go szatan nie opętał, on nie wie, co mówi, biedny człowiek nieuczony.

— Niech mnie ksiądz nie żałuje, odrzekłem, może ja bogatszy na duszy od księdza.

— A, bo ty możesz wiedzieć, czy jesteś u Boga szczęśliwy. Ja odprawiłem dzisiaj Mszę św. i przyjąłem Pana Jezusa, a nie wiem, czy godnie, czy nie.

— Jeżeli człowiek godnie przyjmie Pana Jezusa, — mówię, — to w sercu odczuwa.

— To wam już widocznie księży nie potrzeba? zagadnął ksiądz.

— Tak jest, złych księży nam nie potrzeba, ale dobrych, żeby nas posilali nie tylko Słowem Bożem, ale i Ciałem i Krwią Pana Jezusa.

Ksiądz złapał się za głowę i wybiegł do drugiego pokoju.

Wawrzyniec Tomczak.

1 maja 1910 r.

Z PRASY.

„List Pasterski z Błogosławieństwem Papieskiem."

Pod takim tytułem znajdujemy zamieszczony w № 19 płockiego „Mazura" list, który niedawno wydał biskup rzymsko-katolicki w Płocku do swych dyecezyan.

List ten jest tak oryginalny, iż nie możemy pominąć go milczeniem.

Niedawno klerykalne „Wiadomości Codzienne" w sążnistym artykule przeciw Maryawitom, wyszydzały zamieszczony w naszych „Wiadomościach" list pewnego robotnika, opisującego swe nawrócenie, nazywając ten list „majaczeniem." Jeżeli list robotnika, nie umiejącego wyrażać się należycie, ale piszącego bądź co bądź z sensem, zasługiwał ze strony klerykalnej prasy na surową krytykę i ośmieszenie,—to list pasterski biskupa Płockiego jest napisany niżej wszelkiej krytyki.

Bo czyż całe to pisanie ks. Bpa Nowowiejskiego, nazwane „Listem pasterskim," nie jest majaczeniem, niezasługującem nawet na miano lichej korespondencyi? Czyż autor tego listu pasterskiego, zdążający „ad limina Apostolorum," czyli jak powiada do „Tronu Papieskiego," [1]) i „nieposiadający się z radości," że zasiadł obok papieża „przy stole zapełnionym książkami i papierami ze wszystkich części świata,"—nie jest godniejszy politowania, niż ciemny robotnik szukający prawdy i niemogący jej znaleźć?... Bo ten, który szuka prawdy, znajdzie ją. Ale wątpimy, czy znalazł prawdę ten, który ją ujrzał w człowieku „całym w bieli z obliczem pełnym nieopisanej dobroci."

W istocie, smutny musi być stan duszy człowieka, który całe swoje szczęście widzi w oglądaniu „Namiestnika Chrystusowego na ziemi!" Godnymi politowania są i ci polscy „przedstawiciele najznakomitszych rodów, przedstawiciele świata naukowego, rozmaici podróżni, zapełniający salę ogromną, tak zwaną konsystorską," aby usłyszeć z ust włoskiego biskupa czcze zapewnienia miłości i błogosławieństwa, oraz otrzymać z rąk jego parę kawałków pozłacanej blachy, szumnie nazwanych koronami; wzamian za te miliony „świętopietrza," które przez tyle wieków składał mu biedny lud polski!

[1]) „Limina Apostolorum" znaczy dosłownie „progi apostolskie."

Godni politowania są ci biskupi— „naturalni przedstawiciele katolików wobec Boga i Kościoła,“ upojeni szczęściem, że mogli pocałować rękę papieża, „obchodzącego niemal wszystkich ze swoją świtą“ i podający te swoje dziecięce zachwyty do wiadomości publicznej w formie „Listów pasterskich!“ O niepojęta naiwności!..

Ale co najważniejsza, że ks. Biskup Nowowiejski, pomimo że w zeszłym roku zadał swym dyecezyanom nauczenie się katechizmu na pamięć, — sam go zapomniał. Bo zważmy, w jakich słowach, udziela swym owieczkom błogosławieństwa w imieniu papieża:

„Niech to błogosławieństwo Apostolskie Boga † Ojca, Boga † Syna, i Boga † Ducha Świętego zostanie z wami na zawsze. Amen.“

Co to znaczy? Czyżby papież i Trójca Przenajświętsza mieli stanowić w umyśle ks. Biskupa Nowowiejskiego jedno pojęcie? Czyżby nie trzy Osoby, ale cztery już miały być teraz w Bogu?! Chyba większej niedorzeczności nie można było napisać! Ale w ten sposób lubi mścić się Nemezis dziejowa.

W swoim czasie ks. Biskup Nowowiejski prześladował Maryawitów pod pretekstem, że przyrównywają swoją Założycielkę do Najświętszej Maryi Panny. Ale gdyby i tak było w rzeczywistości, nie byłoby w tem nic złego. Bo porównywać człowieka z człowiekiem, choćby najświętszym, jeszcze nie jest grzechem,— ale papieża uczynić czwartą osobą Boską jak uczynił ks. bp. Nowowiejski, to błąd nie do przebaczenia. Bo nawet indyjski bonza, ubóstwiający swego Buddę lub Dalaj - Lamę, nie wcielił by żadnego z nich do swej Trymurti.

Lecz dosyć. Nie znęcajmy się nad tym listem, który sam za siebie mówi. Chcielibyśmy tylko przypomnieć księdzu Biskupowi Płockiemu, że „nie można służyć dwom panom: Bogu i mamonie—papieżowi i Chrystusowi; bez narażenia się na wydawanie takich listów pasterskich, które poprostu wywołują podziw w czytelnikach nawet „prawowiernych!“

W rzeczy samej, dziwić się należy

---

30)

Łaska papieża.

(C. d.)

Wieczorną porą tegoż samego dnia po przez Borgo Vecchio [1]) szedł wielki inkwizytor rzymski w kierunku do Watykanu, w towarzystwie dwu służących.

Przesuwał się on jakby ukradkiem, w kapeluszu szczelnie naciśniętym na oczy i otulony płaszczem.

W ręku trzymał ostry puginał, a na piersiach z pod zwojów płaszcza przeświecała stalowa kolczuga.

Uzbrojenie to, nie licujące z habitem zakonnika, nieodzownem było w owe czasy.

Rzymianie, którzy nigdy nie cieszyli się dobrą sławą, zażywali wtedy najgorszej opinii. Mawiano pospolicie: Roma santa, ma popolo cattivo. [1])

Motłoch rzymski czyhał na spóźnionych przechodniów, zwłaszcza cudzoziemców, obdzierał ich niemiłosiernie i—w razie oporu—mordował bez litości.

Spacer zatem wieczorny był niebezpieczny, gdyż groziło niebezpieczeństwo utraty mienia, a nawet życia.

Wielki inkwizytor jednak z innych przyczyn musiał się obawiać o swoje życie. Wychodził na świat tylko wieczorną porą i krył się przed oczyma mieszkańców Rzymu.

Ludność zwłaszcza Borgo Vecchio poprzysięgła mu zgubę, a to z następującego powodu.

Przed dwoma laty przy wylocie Borgo Vecchio, naprzeciwko bazyliki ś. Piotra, na straganie jarmarcznym targował świętościami niejaki Marcantonio Belli, zachwalając swoje towary przechodzącym pielgrzymom.

Stragan ów był kamieniem obrazy dla przywykłych do przepychu i wspa-

---

[1]) Wązka uliczka, łącząca zamek ś. Anioła z Watykanem, wzniesiona za czasów Aleksandra VI, Borgii. Przedtem było w tem miejscu pastwisko dla bydła.

[1]) Rzym jest święty, ale lud jest zły.

najpierw ślepocie duchowej tych, którzy—według relacyi ks. Biskupa Nowowiejskiego z zachwytem słuchali papieża „ubolewającego nad strasznem świętokradztwem" okradzenia bogatego, jak wiemy, klasztoru! Ale nadewszystko podziwiać należy obłudę papieża, który mając rocznie do 20 milionów lirów dochodu, wobec zgromadzonych Polaków ubolewał nad swojem ubóstwem, które — według słów jego—„nie pozwala mu złożyć daru tak wspaniałego, jaki zaofiarować pragnęło jego serce!"

Milioner, mieniący siebie „Zastępcą ubogiego Chrystusa," narzeka na ubóstwo. — Zapewne chciał rozczulić serca „polskich owieczek," aby je pobudzić do większej jeszcze ofiarności. Mało mu milionów, chciałby miliardów!

Zaiste obłuda i chciwość—właściwe rzymskiemu duchowieństwu—tutaj pocałowały się z sobą, a ciemnota i fanatyzm im przyklaskują!

„Gdyby to było w mojej mocy,—miał papież powiedzieć,—tobym cud uczynił, aby dar mój odpowiadał i gorącemu mojemu nabożeństwu ku Bogarodzicy i mojej miłości dla narodu Polskiego,"—pisze w swym liście ks. bp. Nowowiejski.

Jakże pełne obłudy są te słowa papieża. Pius X dla uczczenia Maryi chciałby cud uczynić!

Nauczycielu „nieomylny!" Żeby uczcić Maryę nie potrzeba cudów czynić, ale potrzeba naśladować Jej życie. Potrzeba śluby Bogu uczynione wypełnić. Potrzeba zaprzeć się siebie, opuścić wszystko i pójść za ubogim Chrystusem. Potrzeba 11 tysięcy salonów Watykańskiego pałacu, gdzie obecnie panuje próżność i zbytek, obrócić na szkoły, szpitale, pracownie i inne dobroczynne zakłady dla nędzarzy, którzy zgłodniali i łachmanami okryci siedzą na stopniach rzymskich bazylik!..

Kto mianuje siebie następcą św. Piotra, niech czynem dowiedzie, że nim jest rzeczywiście. Niech nie naśladuje Cezarów w ich bogactwie i zbytkach, ale niech idzie śladami Apostoła, który mówił do chromego żebraka: „Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to tobie daję: W imię

---

niałych widoków rzymskich kardynałów, temwięcej, że wesoły zawsze Marcantonio z humorem urodzonego rzymianina, nie wiele sobie robił z tych dostojników Kościoła, a niejednego z nich tajemnice domowe posiadał.

Z nędznych zarobków swoich utrzymywał Marcantonio żonę i ośmioro drobnych dzieci.

Gdy Sykstus V pocżął swoją stolicę przekształcać, upiększać i wspaniałymi budynkami ozdabiać, skorzystali z tego dostojnicy rzymskiego dworu i wyrobili rozkaz papieski, aby Marcantonio przeniósł swój brudny stragan na drugi brzeg Tybru.

Rozkaz ten zakomunikował biednemu Marcantonio senator rzymski, w otoczeniu dwóch urzędników i kilku żołnierzy.

Marcantonio wpadł w gniew. Zapłacił wszakże podatek do końca roku i uważał, że ma prawo pozostawać na swem miejscu przynajmniej do końca terminu. Uniesiony gniewem powiedział, że skoro papież taki wydaje rozkaz niesprawiedliwy, niechże i sam u siebie zniesie wszelkie targi i handle świętościami. „A skoro papieżowi wolno targować dla pożytku pasibrzuchów w Watykanie, niechże i mnie wolno będzie mieć biedny zarobek dla utrzymania mojej rodziny. Gdzie papież, tam i ja"—dowodził. „Gdy papież przeniesie się na drugą stronę rzeki, wtedy i ja będę zmuszony tam się przenieść. Cały mój stragan bez papieża nic nie wart..."

Słowa te, przyjęte śmiechem przez liczną gawiedź miejską, posłyszał wielki inkwizytor.

Dopatrzył się on w nich obrazy uczuć religijnych i szyderstwa ze „świętej" osoby papieża, z którego lud rzymski poważył się śmiać...

W parę godzin po tej scenie stanął przed skromnym straganem Marcantonia oddział żołnierzy. Mimo jęków i płaczu drobnych dziatek i żony, żołnierze uprowadzili Marcantonia do zamku ś. Anioła, zburzywszy uprzednio doszczętnie budę jarmaczną.

W parę dni potem nieszczęsny Marcantonio Belli wyzionął ducha w Marocchio na strasznych „pytkach" inkwizytorskich.

(C. d. n.)

Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź.“ [1]) Dzisiejszy papież nie jest w stanie powiedzieć tego, ale może podnieść swoje miliony złożone w bankach i użyć je dla milionów nędzarzy. Oto jakiego cudu domaga się od papieża Marya i prawdziwe ku Niej nabożeństwo!

Naród nasz nie potrzebuje koron papieskich. Jeszcze mniej potrzebuje ich Matka Boska. Ale naród nasz domaga się od papieża i całej jego hierarchii zachowania siódmego przykazania Boskiego: nie kradnij, to znaczy: nie obdzieraj, nie zwłócz z biednego ludu ostatniej koszuli— za Sakramenta, pogrzeby, odpusty i różne dyspensy. Ale papież na wołanie i jęki ludu jest głuchy!? Natomiast omamia go i zabawia jak dziecko płaczące, świecidełkami nabytemi za świętopietrze, ściągnięte z polskiego ludu. I w tej jego robocie dopomagają mu ludzie nawet skądinąd uczciwi i bojący się Boga.

Oto czemu należy się dziwić.

Jeszcze jeden „List Pasterski“ wydał ks. Żdzitowiecki, biskup Włocławski, nawołując wiernych, aby jak najtłumniej podążyli na Jasną Górę na uroczystość koronacyi obrazu Matki Boskiej.

Ten dostojnik kościelny nie wiele rozpisuje się o papieżu, więcej o skradzionych przez częstochowskich złodziei i darowanych przez rzymskiego papieża koronach, a w końcu taką dodaje egzhortacyę:

„Bądźmy naśladowcami ojców naszych, którzy gorąco i rzewnie miłowali Maryę! Na Jasną Górę, Dyecezyanie Kochani! Prośmy tam Maryę gorąco za kraj nasz, sterany walką bratobójczą i krwią ociekły. Prośmy o ulżenie niedoli naszej, której tak wiele wśród nas; o rozpalenie świętego ognia wiary, co ją niejeden lekkomyślnie zagasił w sercu swojem. Nie zapomnijmy nawet i o tych, co bluźnierczo noszą imię Maryi, a rozrywają Kościół Chrystusowy i lżą tę drugą po Maryi Matkę naszą duchowną.“

Bardzo dziękujemy ks. Biskupowi za pamięć o Maryawitach, która go widocznie nigdy nie opuszcza, oraz za modły zalecane na naszą intencyę, które przydadzą się nam zawsze. Ale nie dziękujemy wcale za pomawianie nas o r o z r y w a n i e K o ś c i o ł a C h r y s t u s o w e g o. M y r o z d z i e r a m y t y l k o t r z o s y i k i e s z e n i e c z c i g o d n y c h k s i ę ż y b i s k u p ó w i k a p ł a n ó w r z y m s k o - k a t o l i c k i c h. N i c w i ę c e j... Nie lżymy też ś w i ę t e j M a t k i K o ś c i o ł a, ale usiłujemy ją u w o l n i ć o d o p i e k i z d z i e r c ó w, r o z p u s t n i k ó w i o b ł u d n i k ó w! N i c w i ę c e j.

[1]) Dzieje Ap. III, 6.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Targ w dalszym ciągu przeszedł w zniżkowem usposobieniu. Kupowano niechętnie, a to z powodu znacznych zapasów mąki. Młynarze bardzo ostrożnie zawierali tranzakcye nawet po zniżonych cenach.

	za korzec
Pszenica wyborowa	7.20 — 7.35
„ biała średnia i dobra	6.90 — 7.00
„ pstra obciągnięta	6.50 — 6.80
Żyto wyborowe	3.65 — 3.90
„ średnie nieco wilg. i suche	3.40 — 3.60
Jęczmień 2-rzędowy	4 00 — 4.25
„ 4-rzędowy	3.50 — 3.60
Owies wyborowy	3.40 — 3.50
„ średni	3.10 — 3.25
„ ordynaryjny	3.00 — 3.05

Krochmal pszenny za kamień 32-u funtowy 3.50 do 3.60.

Kartoflana mączka za pud 1.70 — 1.80.

(„Nowa Gazeta“ № 230)

KALENDARZYK.

Maj.		
26	Czwartek	**Boże Ciało.** Filipa
27	Piątek	Bedy W. D.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.